

Anna Kalinowska

Institut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN

Informacja i propaganda. Wczesne angielskie publikacje prasowe a Pierwsze Imperium Brytyjskie

Nie ulega wątpliwości, że angielska prasa epoki wiktoriańskiej i początków XX wieku odgrywała istotną rolę w kształtowaniu i propagowaniu ideologii imperialnej. Doskonale ilustruje to stwierdzenie założyciela „The Daily Mail” Alfreda Harmswortha, iż celem jego gazety jest promowanie „potęgi, dominacji i wielkości Imperium Brytyjskiego” (Anderson 56, cf. Brown).

Bardziej skomplikowaną kwestią pozostają natomiast relacje między najwcześniejszymi, pochodzącymi z połowy XVII wieku, angielskimi periodycznymi publikacjami prasowymi a wkraczającym właśnie w ważny okres rozwoju Pierwszym Imperium Brytyjskim (Canny 25). Analiza tych relacji wymaga przede wszystkim wnikliwego spojrzenia na to, w jaki sposób wczesne angielskie gazety odnosiły się do zagadnień takich, jak zdobywanie i kolonizacja nowych, pozaeuropejskich terytoriów, sposób ich zagospodarowywania oraz ich znaczenie gospodarcze i polityczne dla Anglii. Nie mniej istotne może być także to, jak treści prezentowane przez gazety wpisywały się w politykę władz, zaczynających angażować się na większą skalę w ekspansję w Nowym Świecie (Elliott: 112–113).

Poniższy tekst jest próbą takiej analizy oraz udzielenia odpowiedzi na pytanie o skalę zaangażowania wczesnej angielskiej prasy informacyjnej w propagowanie rodzącej się ideologii imperialnej – szczególnie w połowie lat pięćdziesiątych XVII wieku, czasie określonym przez Davida

Armitage'a jako „szczyt potęgi imperialnej angielskiej Republiki” (533). Jego celem jest również przyjrzenie się wymienionym tym zagadnieniom w kontekście rozwoju angielskiej prasy informacyjnej oraz zmian rynku prasowego, co pozwoli zauważyć wyraźną ewolucję, jaką przeszedł sposób informowania o pozaeuropejskiej ekspansji i zdobyczach Anglii.

Konieczne wydaje się tu wyjaśnienie, iż typologia najwcześniejszych angielskich publikacji prasowych sprawia pewien kłopot, ze względu na różne kryteria traktowane przez poszczególnych zajmujących się nimi badaczy jako wyznacznik decydujący o tym, czy dane publikacja powinna być określana jako *coranto* lub jako *newsbook*. Zwykle jako *corantos* określa się wydawnictwa w formie pojedynczego arkusza, które ukazywały się do 1622 roku i zostały zastąpione przez broszury w formacie quarto (i stąd użycie wobec nich określenia *newsbook*), będące wydawnictwem seryjnym, zawierającym wyłącznie wiadomości zagraniczne. W roku 1641 na rynku pojawiły się jednak wydawnictwa periodyczne prezentujące wiadomości krajowe, również określane tym mianem. Prowadzi to do pewnych nieporozumień i pomyłek, dlatego wskazane wydaje się odwołanie się do argumentacji Joad'a Raymonda, który rezerwuje określanie *corantos* dla wszystkich wydawnictw seryjnych, a *newsbooks* dla prasy periodycznej (Raymond 2003: 151–152)¹.

Corantos, ukazujące się, z przerwami, w latach dwudziestych i trzydziestych w bardzo ograniczonym stopniu informowały o wydarzeniach pozaeuropejskich, w tym również o działalności angielskich osadników i kupców poza Europą. Koncentrowały się na sprawach stanowiących główny przedmiot zainteresowania angielskiej opinii publicznej w tym okresie, czyli głównie doniesieniach o przebiegu Wojny Trzydziestoletniej i bezpośrednich konsekwencjach działań wojennych. Co więcej, *corantos* właściwie nie informowały o wydarzeniach krajowych, a do tej kategorii należałyby informacje o wyprawach kolonizacyjnych lub promujących je działaniach. Wiadomości z Nowego Świata były nieliczne i ograniczały się zwykle do przekazania podstawowych faktów lub prezentowania ogólnych informa-

¹ Cytowane *corantos* i *newsbooks*: w opisach podano w przypadku *corantos* numer z *English Short Title Catalogue* (ESTC), zaś w przypadku *newsbooks* nr wg *Nelson i Seccombe*. Cytując *newsbooks*, w tekście podano kolejno: numer wg *Nelson i Seccombe*, datę ukazania się danego numeru oraz paginację.

cji na temat egzotycznych krain i ich mieszkańców, których opisy mogłyby zdaniem wydawców zainteresować czytelnika. Można jednak – jak się wydaje – zaryzykować tezę, że niewielka liczba informacji z kolonii angielskich w Nowej Anglii mogła wiązać się z faktem, iż wydawcy starali się nie zadrażnić stosunków z władzami, które pozostawały w konflikcie z Purytanami, stanowiącymi podstawową grupę osadników.

Wraz z zaognieniem się konfliktu między Karolem I a jego poddany-
mi opinia publiczna z oczywistych powodów zaczęła interesować się przede wszystkim wydarzeniami krajowymi. Pociągnęło to za sobą pojawienie się, wspomnianego tu już, nowego typu publikacji prasowych, tj. *newsbooks* i gwałtowny rozwój rynku prasowego. W pierwszym okresie ukazywania się *newsbooks*, na rynku pojawiło się bowiem kilkadziesiąt tytułów tego typu (Raymond 2005: 20–25).

Dotychczasowi wydawcy *corantos* starali się jednak kontynuować działalność, a także przekonywali, że informacje – które z czasem zaczęli zamieszczać częściej – z tak odległych i egzotycznych miejsc jak Karaiby, Afryka czy Terra do Brasil, stanowiły swego rodzaju przeciwagę dla zamętu informacyjnego, który powstał wraz z wzrostem liczby publikacji prezentujących doniesienia krajowe. Za przykład może tu służyć choćby jeden z ostatnich *corantos* wydanych w 1642 roku, *A Little true forraine news...* zawierający wiadomości z Brazylii i Indii Zachodnich, zachwalane jako „lepsze niż wiele z błędnych, fałszywych krajowych wiadomości, publikowanych co dzień bez bojaźni i zastanowienia” (ESTC R9246). Taka reklama nie przyniosła jednak oczekiwanych skutków i w niedługim czasie *corantos* zniknęły z rynku.

Duża liczba *newsbooks* oraz ich popularność spowodowały, że stały się one jednym z najważniejszych elementów systemu obiegu informacji oraz podstawowym źródłem wiedzy na temat aktualnych wydarzeń dla Anglików umiających czytać. Dość szybko obie strony konfliktu zaczęły jednak podejmować próby wykorzystania *newsbooks* w celu dotarcia do opinii publicznej i zaprezentowania własnego stanowiska lub zdezawuowania poglądów przeciwników. W efekcie przekaz koncentrował się początkowo na wydarzeniach krajowych, zarówno politycznych jak i militarnych. Jeśli drukowano wiadomości np. z Nowej Anglii i kolonii atlantyckich oraz innych terenów pozaeuropejskich, to zwykle łączyły się one w jakiś sposób z sytuacją wewnętrzną w Anglii. Wiosną 1645 roku „*Mercurius Civicus*” informował choćby o konflikcie pomiędzy mieszkańcami Virginii, których

część odmówiła złożenia przysięgi wierności królowi. Spory pomiędzy kolonistami zakończyła jednak wspólna tragedia, jaką była dokonana przez Indian masakra ponad 400 osadników (Nelson i Seccombe 298.104, 15–22 V 1645, 928–929). Inny tytuł, „A Continuation of certain special and Remarkable passages”, w numerze z 6 lutego 1646 roku przedrukowywał list skierowany do anonimowego rojalistycznego oficera, w którym jego przyjaciel, przebywający w hiszpańskich koloniach na Karaibach, namawiał go do emigracji i podawał szczegółową listę zaopatrzenia, które adresat powinien zabrać (Nelson i Seccombe 61.21,1–2). W początkach lat pięćdziesiątych niektóre kolonie angielskie w Ameryce Północnej (Virginia, Maryland) oraz w Indiach Zachodnich (Barbados, Antigua i Bermudy) zaczęły pojawiać się w *newsbooks*, głównie w kontekście poparcia udzielonego Stuartom przez ich mieszkańców i odmowy uznania zwierzchności Republiki (Nelson i Seccombe 544.69, 13-20 IV 1952,423-4; 361.99, 22-29 IV 1652, 1553). Zdawało się, że niektóre z doniesień były bardzo szczegółowe, bo np. „Perfect Diurnall” z 19 kwietnia 1652 roku informował, iż posłaniec, który przekazał informację o podporządkowaniu Barbadosu, został nagrodzony sumą 100 funtów (Nelson i Seccombe 503.124, 1838).

Bywały też sytuacje, gdy tekst prasowy był otwartą reklamą akcji osadniczej, prowadzonej np. przez angielskie kompanie handlowe. W 1649 roku „The Moderate Intelligencer” (Nelson i Seccombe 419. 215, 26 IV-2 V 1649, 2016-17) i „A Perfect Diurnall” (Nelson i Seccombe 504.304, 21-218 V 1649, 2537-38) opublikowały szczegółowy, wręcz entuzjastyczny opis terenów określanych jako *Carolana in America*, na których planowano stworzyć nowe kolonie. Częścią informacji był adres, pod którym można było zastać niejakiego Edmunda Thorowgooda, prowadzącego rekrutację nowych osadników.

Stopniowo wydawcy coraz częściej decydowali się jednak także na publikację tekstów wprost opisujących dalekie kraje i przybliżających czytelnikom ich specyfikę, bez odwoływania się do sytuacji wewnętrznej w kraju. W początkach 1649 roku „The Moderate Intelligencer” zamieścił tekst na temat Goa, Filipin i Jemenu, ale wspominający także o Chinach, których, jak pisano, „najlepsza i największa część [...] znajduje się ciągle pod władzą Tatarów, narodu znacznie bardziej bojowego, ale nie tak zmyślnego jak Chińczycy” (Nelson i Seccombe 419.198, 28 XII – 4 I 1649,1820-21).

Warto nadmienić, że niektóre z tytułów od końca lat czterdziestych regularnie podawały listy statków, które cumowały w danej chwili w porcie

londyńskim oraz szczegółowe informacje na temat przywiezionych towarów, wraz z miejscem pochodzenia (Frank 1961: 237–238). Trudno doszukiwać się w tego typu informacjach ukrytej propagandy, jednak w dłuższej perspektywie niewątpliwie przyczyniały się one do utrwalania wśród czytelników *newsbooks* pewnych wyobrażeń o specyfice, zasobach oraz potencjalnych możliwościach dalszej eksploatacji terenów, takich jak wyspy Indii Zachodnich czy kolonie północnoamerykańskie. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że nawet zawirowania polityczne lat czterdziestych i początku lat pięćdziesiątych nie tylko nie wpłynęły na ograniczenie podaży towarów luksusowych, do których należały np. produkty spożywcze importowane z Karaibów czy jedwab produkowany w Virginii, a konsumpcja uległa nawet zwiększeniu (Levy-Peck 352), można przypuszczać, że do pewnego stopnia takie doniesienia ułatwiały propagowanie idei pozyskania dalszych kolonii. Ich posiadanie pozwalałoby bowiem na zapewnienie sobie stałego i pewniejszego dostępu do tańszych towarów, pozyskiwanych z pominięciem pośredników, a w efekcie ich upowszechnienia.

Opanowanie przez nowe, republikańskie władze sytuacji w Anglii i Szkocji spowodowało, że mogły one w końcu podjąć pewne działania mające na celu aktywizację swej polityki zagranicznej, czego przejawami były wprowadzenie w październiku 1651 roku Aktu Nawigacyjnego oraz wybuch pierwszej wojny angielsko-holenderskiej (1652–1654). Pierwsze z tych wydarzeń wzmacniało więzi pomiędzy Anglią a skolonizowanymi już przez jej obywateli terenami w Ameryce Północnej i w Indiach Zachodnich, tworząc, po raz pierwszy, transatlantycki system powiązań ekonomiczno-społecznych. Umożliwiało także, a w pewnym stopniu prowokowało, dalsze działania, które w niedalekiej przyszłości przyczyniły się do wzrostu znaczenia polityki kolonialnej dla Anglii. Zakaz importu do Anglii towarów zamorskich na statkach innych niż angielskie lub pochodzących z tego samego kraju, co transportowane przez nie dobra był wymierzony bezpośrednio w holenderskich kupców i promował wymianę towarową z własnymi koloniami. Wpisywał się również w narastający konflikt angielsko-holenderski, wywołany, jak się wydaje, w równym stopniu przez czynniki polityczne (w tym polityczno-religijne i ideologiczne), strategiczne (pozycję międzynarodową, niemożność zawarcia dwustronnego sojuszu postulowanego przez Anglików) oraz gospodarcze (narastająca konkurencja pomiędzy oboma krajami). Kulminacją konfliktu było rozpoczęcie działań zbrojnych w maju 1652 roku.

Kolejnym krokiem stało się oficjalne wypowiedzenie wojny w początkach lipca (Pincus: 44–45).

Newsbooks poświęcały tym kwestiom wiele uwagi. Wybuch wojny zaowocował pojawieniem się na rynku wydawniczym nowych tytułów, deklarujących, że ich głównym przedmiotem zainteresowania będą działania zbrojne obu stron oraz wszelkie wydarzenia związane z konfliktem (Kalinowska 54). Zarówno one, jak i wydawane wcześniej gazety obok podawania najświeższych doniesień starały się również komentować bieżące wydarzenia, oczywiście w korzystnym dla Anglii świetle. Prasa prowadziła niemal nieprzerwaną kampanię anty-holenderską, której głównym celem było usprawiedliwienie konfliktu pomiędzy dwoma protestanckimi krajami. Służyły temu różne argumenty – od przypominania pomocy udzielonej Zjednoczonym Prowincjom w początkach ich istnienia, gdy zmuszone były walczyć z Hiszpanią o przetrwanie, po oskarżenia o chęć opanowania handlu morskiego i wyeliminowania wszelkiej konkurencji na tym polu, w tym również ze strony Anglii.

Dyżurnym motywem było powracanie do wydarzeń z 1623 roku, gdy na wyspie Amboina holenderski gubernator rozkazał stracić dziesięciu Anglików pracujących dla East India Company. Motyw ten bywał wykorzystywany nawet w sytuacji, gdy informowano o kolejnych sukcesach angielskiej floty. W numerze z 3 sierpnia 1653 roku „Perfect Account” podawał, iż jeden z jeńców holenderskich sam miał przyznać, że jego kraj zaczyna przegrywać wojnę ponieważ “Bóg mści się za niewinną krew, którą Holendrzy rozlali na Amboinie, i poniży dumną krnąbrność tych, którzy od tak wielu lat stanowili postrach na morzach w całym Chrześcijaństwie a nawet byli znani w Azji i Afryce” (Nelson i Seccombe 496.135, 3-10 VIII 1653, 1078).

Podpisanie Traktatu Westminsterskiego w kwietniu 1654 roku, kończącej wojnę, zostało zaprezentowane przez *newsbooks* jako duży sukces Anglii, a równocześnie powrót do właściwego stanu, jaki powinien charakteryzować jej stosunki ze Zjednoczonymi Prowincjami. Z raportów na temat treści porozumienia pokojowego, a nawet okolicznościowych wierszy publikowanych przez niektóre z tytułów (Nelson i Seccombe 544.174, 11-18 IV 1654, 1374-5, 1378, 1380), jasno wyziera przesłanie, iż od tej pory Republika ma zamiar strzec należnego jej miejsca wśród potęg handlowych. Jednoznacznym tego potwierdzeniem było utrzymanie przez traktat w mocy postanowień Aktu Nawigacyjnego.

W czasie wojny angielsko-holenderskiej wydawcy *newsbooks* nie ograniczali się do drukowania informacji i komentarzy działań, które można interpretować jako propagujące ambicje wzmocnienia pozycji Republiki i stworzenia Imperium. Dobrym przykładem jest zaangażowanie Marchamonta Nedhama, osoby o kluczowym znaczeniu dla rozwoju angielskiego rynku prasowego (Frank 1982, rozdziały 4–5), w przygotowanie angielskiego tłumaczenia pracy Johna Seldena *De Mare Clausum*. Zamiary Parlamentu, który zlecił Nedhamowi tę pracę były jednoznaczne. Zawarte w pochodzącym spod pióra Nedhama wstępie stwierdzenia, takie jak to, iż „suwerenna władza nad wodami oblewającymi tę wyspę jest dzierzona i uznawana przez cały świat jako niepodważalnie należna Imperium Brytyjskiemu” (b2) wyraźnie wskazywały, że przyszłość Republiki powinna opierać się na jej pozycji jako mocarstwa morskiego. Dodatkowo przesłanie to wzmacniała ilustracja zdobiąca frontysepis, ukazująca kobiecą postać w antycznym stroju i hełmie symbolizującą Brytanię panującą nad morzami. Motyw ten, znany tak dobrze z brytyjskiej propagandy XIX i początków XX wieku pojawił się wtedy prawdopodobnie po raz pierwszy w takim kontekście (Armitage 534).

Nedham wykorzystał ten symbol również w wydawanym przez siebie „*Mercuriusie Politicusie*”, gdy w marcu 1653 roku opublikował tam (Nelson i Seccombe 361.144, 10-17 III 1653, 2295-7) odwołujący się do niego niezwykle ciekawy łaciński wiersz upamiętniający jedno ze zwycięstw floty angielskiej nad Holendrami, który został szczegółowo omówiony przez Davida Norbrooka (294). Działania te, zarówno dla Nedhama jak i całego rynku prasowego, miały się okazać jedynie wstępem do zadania, jakim było relacjonowanie i objaśnianie czytelnikom wydarzeń z lat 1654–1656, czyli omówione go szczegółowo w literaturze m.in. przez Stanleya Arthura Goodwina ataku na hiszpańskie posiadłości na Karaibach (tzw. *Western Design*) oraz interwencji na Morzu Śródziemnym floty angielskiej dowodzonej przez Roberta Blake’a. Na tym etapie *newsbooks* już w oczywisty sposób łączyły funkcje informacyjne z otwartym poparciem dla ambicji władz, a co za tym idzie, wspieraniem akcji militarnych i osadniczych mających przyczynić się do zdobycia przez Anglię miejsca wśród potęg kolonialnych.

Western Design i wyprawa Blake’a były następstwami zwycięstwa w wojnie z Holandią, które jednoznacznie potwierdziło potencjał morski, jakim dysponowała Republika. Dało ono silną zachętę do działań, które

w perspektywie mogły przynieść wymierne efekty, i które z pewnością miały już charakter realizacji ambicji imperialnych (Armitage 535).

Western Design został określony przez Johna H. Elliota jako pierwszy przykład sytuacji, w której „państwo brytyjskie podjęło transatlantycką operację militarną, której celem była realizacja celów imperialnych” (113). Jest on też o tyle istotny z perspektywy późniejszych wydarzeń, iż wprowadzał w życie ideę odsunięcia działań wojennych możliwie daleko od kraju, przy równoczesnym zapewnieniu sobie maksymalnych długo – i krótkoterminowych korzyści („zagospodarowanie” wojska, które w innej sytuacji trzeba byłoby opłacić ze skarbu, łupy wojenne, pozyskanie nowych kolonii dających w dłuższej perspektywie stałe dochody). Idea ta stała się jedną z zasad Imperium (Coward 132).

Z naszego punktu widzenia *Western Design* dostarcza dobrej okazji, by przyrzeć się sposobowi, w jaki wydawcy *newsbooks* starali się przedstawiać i komentować imperialne ambicje Republiki oraz aby zadać pytanie o rolę, jaką prasa mogła odegrać w działaniach propagandowych władz. Może temu służyć analiza doniesień publikowanych w jednym z najpopularniejszych i najlepiej ocenianych przez historyków *newsbooks*, londyńskim „Weekly Intelligencer of the Common wealth” (Frank 1961: 213). Jego wydawca, Richard Collings, słynął ze staranności w doborze materiału oraz dużej dbałości o wiarygodność. W przeciwieństwie do wielu innych redaktorów, informował czytelników, jeśli dane doniesienie nie miało jednoznacznego potwierdzenia. Co istotne, Collings także po 1653 roku zachowywał pewną niezależność w stosunku do władz. Jego dobór tematów oraz komentarze były z pewnością dość ostrożne, ale nie można mu zarzucić, żeby w początkach Protektoratu gazeta stała się kolejnym narzędziem propagandy rządowej (Frank 1961: 238).

Potwierdza to w pewnym stopniu już pierwszy raport informujący o wypłynięciu z Portsmouth w dniu Bożego Narodzenia 1654 roku angielskiej floty pod dowództwem Williama Penna i Roberta Vanablesa. Co prawda Collings stwierdził, że nie może wyjawić dokąd miała ona płynąć i zapowiedział jedynie, że wiadomość ta zostanie podana w niedługim czasie, jednak w podsumowaniu tematów tygodnia, jako jeden z najważniejszych wymienił „wypłynięcie angielskiej floty pod dowództwem generała Pena w kierunku Indii Zachodnich” (Nelson i Seccombe 688.272, 26XII-2I 1655,1545). W kolejnych numerach nie pojawiały się żadne informacje na temat poczynań flo-

ty lub tylko potwierdzenia, że znajduje się ona w drodze i że podróż przebiega bez jakichkolwiek zakłóceń (Nelson i Seccombe 688.274, 9-17 I 1655,764 (sic!); 688.275, 16-23 I 1655, 158).

Pod koniec stycznia 1655 roku, w tym samym momencie co inne *news-books*, również wydawany przez Nedhama „Mercurius Politicus”, doniósł o tym, iż we Francji mówi się, że flota Williama Penna „ma zaatakować terytoria podległe królowi Hiszpanii” (Nelson i Seccombe 361.241, 18-25 I 1655, 5082). Z kolei u Collingsa niemal równocześnie pojawiła się informacja o lądowaniu floty na Barbados i rozpoczęciu tam dodatkowych zaciągów. Wydawca zastrzega od razu, że trudno uwierzyć, by okręty zdołały dotrzeć tak szybko na Karaiby, choć nie wyklucza, że przy pomyślnych wiatrach mogłoby to być możliwe. Równocześnie potwierdza jednak, że lada moment mogą rozpocząć się działania wojenne (Nelson i Seccombe 688.276, 23-30 I 1655,163).

Z kolejnych numerów czytelnicy mogli ponownie uzyskać potwierdzenie, że flota zmierza do Indii Zachodnich oraz dowiedzieć się, że Francuzi podejrzewają, iż jej celem są północne wybrzeża Ameryki Południowej. Według doniesień opublikowanych w numerze z początków lutego jeden z angielskich statków na Atlantyku miał 10 stycznia spotkać flotę Penna tuż po tym, jak minęła ona Wyspy Kanaryjskie i kierowała się prosto do Indii Zachodnich, a jeśli można wierzyć informacjom pojawiającym się we Francji, miała ona płynąć na południe, gdzie znajdują się cenne kopalnie srebra i złota, których zajęcie nie powinno prowadzić do wybuchu konfliktu z Hiszpanami. W tym samym numerze pojawiła się też informacja o pogłoskach, iż Penn podjął bitwę z francuską flotą wracającą z Indii Zachodnich i zdobył wszystkie jej okręty; Collings podkreślił jednak, że nie otrzymał jeszcze żadnych listów, który potwierdzałyby taki przebieg wypadków (Nelson i Seccombe 688.278, 6-13 II 1655,9).

Pod koniec lutego Collings ostatecznie potwierdził, że angielskie okręty rzeczywiście dotarły na Barbados, gdzie oczekiwały na dodatkowe zaopatrzenie i skąd „następnie ponownie wyruszą w morze by podjąć wielkie przedsięwzięcie, które zapowiada tak wiele radości” (Nelson i Seccombe 688.280, 20-27 II 1655, 231). Miesiąc później „Weekly Intelligencer” przedstawił kolejny raport na temat działań floty, z którego wynikało, że zatrzymała się ona także na Montserrat, skąd po dwudniowym postoju wyruszyła „ponownie by odkrywać tereny w Indiach” (Nelson i Seccombe 688.284, 20-27III 1655, 438).

W kolejnych tygodniach doniesienia stały się rzadsze i podawały zazwyczaj wiadomości pochodzące z niesprecyzowanych bliżej źródeł. Collings

dość regularnie za to informował swoich czytelników o kolejnych działaniach floty angielskiej na Morzu Śródziemnym. Donosił o jej potyczkach z Francuzami, pokonaniu floty tureckiej i wzięciu do niewoli tureckich admirałów oraz o przedstawionym władzom Tunisu i Algieru żądaniu jej dowódcy, Roberta Blake'a, by zezwoliły Anglikom i Szkotom na swobodne prowadzenie handlu (Nelson i Seccombe 688.279, 13-20 II, s. 32 (sic!); 688.283, 13-20 III 1655, 237; 688.285, 27 III-3 IV 1655,474).

W początkach kwietnia *newsbook* zaczął jednak snuć przypuszczenia, że flota Penna i Venablesa może nadal znajdować się na Barbados, przygotowując się do dalszych działań i oczekując na posiłki, a nawet donosił o niesprawdzonych doniesieniach, iż już dokonała ataku na bliżej niesprecyzowane tereny (Nelson i Seccombe 688.286, 3-10IV 1655, 433). W końcu Collings poinformował o wypłynięciu z Anglii kolejnych okrętów, które skierowały się na Zachód, by dołączyć do sił dowodzonych przez Penna. Wydarzenie to zostało przedstawione jako potwierdzenie szczególnej pozycji, jaką Anglią zaczyna zdobywać na arenie międzynarodowej:

Anglia nigdy, w żadnych czasach, nie wydawała się bardziej potężna niż obecnie. We wszystkich czterech stronach świata doświadczyć można dowodów jej wielkości: wysłała potężną flotę do Indii Zachodnich; Generał Blake wyruszył z Tunisu w Afryce do Algieru by tam domagać się satysfakcji od Turków i podjąć walkę z którymkolwiek z ich azjatyckich sprzymierzeńców, którzy mogą się tam pojawić, by udzielić im pomocy. Wyprawa się także nową flotę, by strzegła jej własnych wód i ukazała jej potęgę zazdrosnym sąsiadom, na wypadek gdyby którekolwiek z europejskich państw zdobyło się na tyle śmiałości by ją wyzwać (Nelson i Seccombe 688.287, 10-17IV 1655, 230).

Takie stwierdzenie było potwierdzeniem ambicji, jakie władze angielskie wiązały z planami działań w Indiach Zachodnich oraz zapowiedzią prawdopodobnego wybuchu wojny z Hiszpanią. Powodowało też zapewne, że czytelnicy z rosnącą niecierpliwością oczekiwali na kolejne, najlepiej już potwierdzone, doniesienia na temat sytuacji na Karaibach.

Te dotarły jednak dopiero po blisko miesiącu, w formie listów od służących we flocie Penna oficerów. Nie były zbyt optymistyczne. Wynikało z nich, że mimo sukcesów w prowadzeniu na Barbados dodatkowych za-

ciągów oraz mimo pomocy ze strony miejscowych osadników, pojawiły się poważne problemy z zaopatrzeniem i uzbrojeniem, a wszyscy z niecierpliwością oczekiwali na spóźnione dostawy (Nelson i Seccombe 688.291, 8-15V 1655, 2-3). Takie informacje, w połączeniu z przedłużającym się milczeniem wszelkich źródeł w kolejnych tygodniach, mogły z pewnością niepokoić, więc zrozumiała jest deklaracja Collingsa, który w czerwcu zapewniał, że nie szczędzi wysiłków, by uzyskać jakiegokolwiek wieści oraz wspominał o powszechnym niecierpliwym oczekiwaniu na najnowsze raporty. Wyjaśniał swoim czytelnikom, że starał się dotrzeć do wiarygodnych informacji na temat wydarzeń w Indiach Zachodnich, jednak nie udało mu się znaleźć ich ani w listach do angielskich kupców ani w doniesieniach nadzwyczajnych z Francji, Hiszpanii i Holandii. Jak stwierdzał: „Nasze serca i myśli są tak zajęte tym, co dzieje się w Indiach Zachodnich, jak kiedyś tym, co działo się na mapie Anglii” (Nelson i Seccombe 688.295, 5-12 VI 1655, 22).

W pierwszych dniach lipca 1655 roku, w podsumowaniu tygodniowych doniesień, nie w treści numeru, „Weekly Intelligencer” poinformował w końcu o „wielkiej i okrutnej bitwie pomiędzy Anglikami i Hiszpanami pod murami San Domingo i w cieśninach pomiędzy Hispaniolą a Kubą” i zapowiedział podanie nazwisk blisko sześćdziesięciu oficerów obu stron, którzy mieli w niej zginąć (Nelson i Seccombe 688.299, 3-10VII 1655, 28).

W numerze z 24 lipca, czyli wydanym w tym samym czasie, gdy pewne już wieści o nieudanej próbie zdobycia Hispanioli dotarły do angielskich władz, Collings przekazał raport na ten temat wraz z informacją, iż wojska najprawdopodobniej pozostaną na wyspie próbując opanować znajdujące się na niej kopalnie srebra (Nelson i Seccombe 688.302, 24-31VII 1655, 35).

W kolejnym tygodniu potwierdził ponownie klęskę: „Wygląda na to, że opanowanie Hispanioli, Kuby i Meksyku może wymagać więcej czasu niż to sobie pierwotnie przedstawialiśmy, kiedy wydawało nam się, że można to osiągnąć na zasadach *Veni, Vidi, Vici*”, a następnie donosił o zdobyciu Jamajki (Nelson i Seccombe 688.303, 31 VII-7 VIII 1655, 31). Od tego momentu przekaz Collingsa uległ jednak pewnej zmianie, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę jego wcześniejszą staranność i determinację w zdobywaniu wiarygodnych informacji. Zaczął być bowiem w zdumiewająco wysokim stopniu zgodny z relacjami prezentowanymi przez inne *newsbooks*, w tym również tytuły, które znacznie później i mniej szczegółowo niż „Weekly Intelligencer” informowały o klęsce na Hispanioli, jak jawnie prorządowy

„Mercurius Politicus”. Pod datą 4 sierpnia Collings opisywał bowiem Jamajkę jako część Hispanioli. Przedstawiał położenie Jamajki porównując ją do wyspy Wright wobec Anglii, co miało sugerować czytelnikom, że nieudana próba zdobycia większej wyspy powinna być traktowana jedynie jako drobne potknięcie, a opanowanie Jamajki całkowicie je zaciera. Sugerował też, że przyczyną, dla której desant angielski pod Santo Domingo się nie udał było wyczerpanie żołnierzy długą podróżą morską, a w końcu w entuzjastycznym tonie prezentował bogactwa opanowanych terenów (Nelson i Seccombe 688.303, 31 VII–7 VIII 1655, 31).

Elementy te będą stale obecne w doniesieniach z Indii Zachodnich także w kolejnych tygodniach, przy czym prezentacja naturalnych zasobów Jamajki oraz perspektyw związanych z ich wykorzystaniem, które miały się przyczynić do wzbogacenia Anglii staną się jeszcze bardziej szczegółowe (Nelson i Seccombe 6.88305, 14–21 VIII 1655, 1). W początkach września Collings opublikował np. kilkustronicową listę owoców oraz gatunków drewna występujących na masową skalę na wyspie. Z zestawienia tego wynikało choćby, że bardzo powszechne są tam kakaowce, z których owoców produkuje się drogą i luksusową czekoladę (Nelson i Seccombe 688.308, 4–11 IX 1655, s. 26–25 (sic!)). Ten sam tekst w tym tygodniu opublikowały też m.in. „The Faithfull Scout” (Nelson i Seccombe 150. 243, 1-8 IX 1655, 1935) i „The Weekly Post” (Nelson i Seccombe 544.242, 4-12 IX 1655, 1938-1939), co potwierdza po raz kolejny, że różne czasopisma korzystały z tych samych źródeł.

W kolejnych numerach zaczną pojawiać się także nowe elementy: opisy okrucieństwa Hiszpanów wobec rdzennych mieszkańców wyspy, ewidentnie mające na celu uzasadnienie przejęcia kontroli nad nią przez Anglików i coraz liczniejsze doniesienia o angielskich planach osadniczych, podejmowanych już nie tylko przez żołnierzy, którym zlecono kolonizację wyspy, ale także inne osoby. Przynajmniej jedno z nich, mówiło o tym, że duża część marynarzy, którzy przyплыli do Anglii wraz z generałem Pennem, który wrócił, by osobiście zdać Cromwellowi relację z przebiegu wydarzeń, zamierza szybko wrócić na Jamajkę, zabierając tam także swoje rodziny (Nelson i Seccombe 688.306, 21-28 VIII 1655;3; 504.301,10-17 IX 1655,4629-30).

W numerach z drugiej połowy września 1655 roku, ostatnich, które ukazały się przed wprowadzeniem nowych zasad wydawania *newsbooks*, ograniczających rynek prasowy do szcążtkowych rozmiarów, „Weekly

Intelligencer” prezentował tę samą linię. Trudno doszukać się krytycznych komentarzy o sytuacji na nowo podbitych terenach, a jedyną sugestią, iż obrót spraw był inny niż to planowały wcześniej władze była informacja o tym, że do Tower trafili Penn oraz Venables, który również wrócił do Anglii, a co istotniejsze – żywy, pomimo licznych doniesień o jego śmierci (Nelson i Seccombe 688.308, 18-25 IX 1655, 5). Informowano za to o udostępnieniu nowej usługi, pozwalającej na przesyłanie listów oraz innych przesyłek na tereny nowych plantacji w Indiach Zachodnich za pośrednictwem powstałego *Office of Adresses for West Indies*, które miało swoją siedzibę na Seething lane i którego usługi kosztowały 3 pensy. Za tę cenę można było wysłać list do dowolnego pozostającego pod angielską kontrolą miejsca na Karaibach (Nelson i Seccombe 688.308, 18-25 IX 1655, 39).

Co może wynikać z informacji na temat działań angielskich w Indiach Zachodnich przekazywanych przez „Weekly Intelligencer” w okresie pomiędzy grudniem 1654 a końcem września 1655 roku, a zwłaszcza ze sposobu ich prezentowania? Wbrew opinii niektórych badaczy (Greenspan: 77–78), władze nie widziały potrzeby, by utrzymywać swe plany w tajemnicy. Co prawda reszta wydawców nie informowała tak dokładnie jak Collings o tym dokąd udała się flota, która wypłynęła z Portsmouth w dniu Bożego Narodzenia, ale już w początkach stycznia w kolejnym tytule, pojawiły się wzmianki o *the great design* (wielkim przedsięwzięciu), w jakim miała ona wziąć udział (Nelson i Seccombe 150.209, 5-12 I 1654/5,1667). Nic nie wskazuje też, by Collings poniósł jakiegokolwiek konsekwencje tak wczesnego wyjawienia wojennych projektów, a następnie dość szczegółowego informowania o kolejnych ruchach floty, nie zawsze prezentującego jej sytuację w optymistycznym świetle. Może to znaczyć, że w Whitehall uznano, że komentarze te można zignorować i będą one bez znaczenia po pojawieniu się kolejnych doniesień, informujących, jak liczone, o spektakularnym sukcesie, którym byłoby zdobycie Hiszpanii. Nie można też wykluczyć, że władze nie miały nic przeciwko wcześniejszemu zasugerowaniu opinii publicznej, iż może ona oczekiwać wieści na temat ważnych wydarzeń w Indiach Zachodnich. Tak można choćby interpretować fakt, że, podobnie jak kilka lat wcześniej w przypadku tłumaczenia pracy Seldena, tak i teraz kilka tytułów (Nelson i Seccombe 544.226, 8-15 V 1655,1803;150.231, 8-15 VI 1655,1847) zamieściło reklamy wydanej kilka lat wcześniej pracy *The English-American, or a New Survey of the West Indies*, której autor, Thomas Gage, był jednym

z doradców, z którymi konsultowano możliwości związane z podbojem terenów należących obecnie do Imperium Hiszpańskiego.

Z kolei istotna zmiana w sposobie prezentowania wydarzeń w Indiach Zachodnich, jaka dokonała się niemal z dnia na dzień w początkach sierpnia, tuż po tym, jak „Weekly Intelligencer” poinformował swoich czytelników o klęsce w Santo Domingo, może wskazywać, że mamy do czynienia z akcją władz, starających się zyskać kontrolę nad sposobem, w jaki sprawa była prezentowana opinii publicznej i ograniczyć straty związane z poważną szkodą dla wizerunku, którą była konieczność wycofania się z Hispanioli (cf. Greenspan: 8–9). Potwierdza to konsekwencja, z którą zaczęto kształtować obraz Jamajki jako miejsca zapewniającego nawet większe korzyści strategiczne w przyszłości, a przede wszystkim bardziej odpowiedniego do prowadzenia akcji kolonizacyjnej. Z kolei fakt, że różne tytuły przedrukowywały w zasadzie te same relacje może to skłaniać do przypuszczenia, iż władze próbowały ograniczać wydawcom *newsbooks* dostęp do niezależnych źródeł i zadbały o dostarczenie gotowego „serwisu prasowego”, który miał stanowić podstawę dalszych publikacji.

Fakt, że „Weekly Intelligencer” zaczął korzystać z tych samych materiałów i publikować te same teksty co inny nie związany z władzami tytuł, „The Faithfull Scout”, potwierdza, że działania te okazały się skuteczne. Utrudnia to jednak równocześnie udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy sposób w jaki *newsbooks* informowały o przebiegu Western Design miał bezpośrednie przełożenie na podjęcie decyzji o wprowadzeniu zakazu publikacji większości z nich.

Nie ulega wątpliwości, że władzom udało się wpłynąć na wydawców, nawet wykazujących tak dużą dozę samodzielności jak Collings, którzy byli skłonni następnie drukować informacje, na których upublicznieniu zależało rządzącym. Skoro jednak udało się skłonić wydawców do promowania kolonizacji Jamajki i potencjalnych dalszych podbojów, to czy likwidacja ich tytułów przynosiła jakiegokolwiek uzasadniające ją korzyści?

Zależność między rozwojem ambicji imperialnych władz angielskich, a ich obecnością we wczesnych publikacjach prasowych jest ewidentna, choć często trudna do jednoznacznej interpretacji i oceny. Sposób, w jaki *corantos*, a później *newsbooks* opisywały wydarzenia łączące się z budową, a w niektórych przypadkach utrwalaniem brytyjskiego panowania nad terenami, które stanowiły zrąb Pierwszego Imperium Brytyjskiego zależał bowiem od róż-

norodnych czynników: od aktualnej sytuacji politycznej w kraju i Europie, przez nastawienie władz do inicjatyw mających na celu pozyskanie i kolonizację takich terenów, po aktualne stadium rozwoju rynku angielskiej prasy informacyjnej. W pierwszym etapie istnienia prasa koncentrowała się na przekazywaniu treści informacyjnych, co więcej początkowo jedynie w kontekście wydarzeń związanych z Wojną Trzydziestoletnią, a następnie z sytuacją wewnętrzną. Doniesienia z kolonii, na ich temat lub o działalności innych krajów, zaangażowanych już od pewnego czasu w tworzenie własnych imperiów, pojawiały się w niej tylko niejako „przy okazji”. Informacje te były jednak zapewne na tyle interesujące dla czytelnika, iż stopniowo ich liczba wzrosła.

To, że ewolucja podejścia prasy wobec doniesień tego typu zbiegła się z istotnymi zmianami w nastawieniu angielskich władz wobec idei budowy trwałej obecności na terenach pozaeuropejskich powoduje, iż w krytycznym momencie, jakim była pierwsza połowa lat pięćdziesiątych XVII wieku, po raz pierwszy prasa mogła odegrać istotną rolę w upowszechnieniu i promowaniu tej idei, a po klęsce wyprawy na Hiszpanię, jej obronie.

Jeśli zaś weźmie się pod uwagę istotne miejsce, jakie *corantos* i *newsbooks* zajmowały w systemie obiegu informacji w Anglii oraz kluczową rolę, którą odgrywały w kształtowaniu opinii publicznej, można założyć, że ich znaczenie dla upowszechnienia idei imperialnej oraz poszerzenia wiedzy siedemnastowiecznych Anglików na temat świata pozaeuropejskiego jest nie do przecenienia. Bez takich podstaw aktywizacja polityki imperialnej w czasach późnych Stuartów, która zapoczątkowała dalsze działania, prowadzące do powstania w XVIII wieku Imperium Brytyjskiego w kształcie, w jakim jest ono najlepiej rozpoznawalne, byłaby zapewne niemożliwa.

Information and propaganda. Early English newspapers and the First British Empire

Summary

The text aims to present the earliest English newspapers' efforts to inform about and comment upon the events related to England's imperial ambition in the first half of the 17th century. Due to time concurrence between the beginnings of the

English press and the emergence of the First British Empire, it is obvious that the two were interrelated. Newsbooks could have served as means of dissemination of news about new colonial initiatives, while people involved in colonial ventures were providing editors with topics to write about. However, the crucial moment when the press focused not only on informing, but also on propagating and promoting government's imperial ambitions was mid-1650s', especially the period of the English fleet's expedition to the West Indies, known as The Western Design. As the plan to capture Hispaniola from Spain and turn it into an English stronghold in the Carribean had collapsed the press got involved into a "damage control" campaign coordinated by the government. The analysis of the news items published in one of the most popular titles, "Weekly Intelligencer", proves that this campaign was quite successful, as even independent editors were eager to cooperate. Therefore, there are no arguments supporting the theory that their criticism could have been the reason for suppression of the press market in the late September 1655.